

KURJER

Godz. 4 po poł.

WIECZORNY

CENA OGŁOSZEN:

1-sza str. i w tekście 450 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 5 szpalt).

Nekrologi 250 " " " " " " " " " "

Nadesłane po tekście 250 " " " " " " " " " "

Zwyczajne 200 " " " " " " " " " "

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi 14.000 mk.

" " " " " " " " " " " " 15.000

" " " " " " " " " " " " 20.000

Odnoszenie do domu 100 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnieniem 27.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Telefon nr. 199.

Cena numeru 600 mk.

Dokąd pójść??

Dziś!

Dziś!

„Woźnica śmierci”

Monumentalny dramat w 6 ciał akt. pg. znanej powieści Selmy Lagerlöf.

Gen. Szeptycki ministrem wojny

WARSZAWA, 13 czerwca. (Tel. od nasz. koresp.) Dziś zrana przybył do Warszawy gen. Stanisław Szeptycki i odbył dłuższą konferencję z premierem Witosem, na której oświadczył, że zgadza się objąć tekę ministra spraw wojskowych.

Dzisiaj jeszcze prezydent Wojciechowski ma podpisać nominację.

Czarne listy urzędników ministerjalnych.

Zaniepokojenie w sferach zainteresowanych.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Z kół urzędniczych informują nas, że zapanowało w ostatnich dniach we wszystkich urzędach duże zdenerwowanie wśród wszystkich funkcjonariuszy państwowych, nawet wśród tych, którzy w przeszłości czynnego udziału w życiu partyjno-politycznym nie bierali. Powodem tego zdenerwowania są tajemnicze listy proskrypcyjne, kursujące po urzędach, a zawierające nazwiska podejrzanych o lewicowość, albo nawet jeszcze o aktywny udział w życiu państwowym. Listy te zawierają spisy urzędników, którzy nie podobają się nowym ministrom.

„Obywatel Józef Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie!”

Szczególnie, że o jego osobę może się rozbić pakt chjeno-witosowy.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Dowiadujemy się, że w związku z wnioskiem nagłym o ustanowieniu dożywocia dla prezydentów, a w tej liczbie i byłego Naczelnika państwa, grupa opozycyjna zamierza złożyć rezolucję, która zawierać będzie oświadczenie sejmowe, że obywatel Józef Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie. Byłaby to pierwsza tego rodzaju uchwała sejmowa. Stanowiłaby ona pewną satysfakcję moralną dla Komendanta za ten stek oszczerstw, na które zresztą nie zwracał i nie zwraca dotąd uwagi.

Dowiadujemy się, że przy tego rodzaju wnioskach nowa większość odrazu rozleci się, ponieważ prawica będzie usiłowała dołączyć do wniosku lewicy takie same uznanie dla wielkiego pianisty Ignacego Paderewskiego. Oczywiście ten wniosek nie może liczyć na poparcie i nawet plastowcy nie zdecydowali się na takie imię pomiędzy Naczelnikiem Piłsudskim a p. Paderewskim. W razie jednakże, gdyby prawicy udało się utrzymać przy sobie grupę p. Witosa, lewica wniosek swój cofnie, aby w żadnym razie nie został pomieszczony w jednej rezolucji z p. Ignacym Paderewskim. Sprawa ta zapewne rozstrzygnięta się na platkowym posiedzeniu sejmowym.

Gdańsk -- enfant terrible Polski.

„Tranzyt” z Niemiec do Polski. — Wizyta kupca japońskiego. — Oblawa na bezlegitymacyjnych.

GDĄŃSK, 12 czerwca. (AW). — „Dziennik Gdański” donosi o wzrastającym nielegalnym wwozie towarów niemieckich z Gdańska do Polski. Towary te dostają się do Gdańska drogą morską i są wyłapywane zupełnie pod kontrolą polską, gdyż w wielu punktach na granicy gdańsko-niemieckiej znajdują się składy towarów niemieckich, które wwożone są bez cła.

Jako środek zaradczy proponuje „Dziennik” strzeżenie granic wodnych za pomocą łodzi i rewizji statków przybywających z Gdańska.

GDĄŃSK, 12 czerwca. (AW). — Prezes Izby handlowej w Tokio p. Hanraita-Fudżijama przybył do Gdańska podczas swojej podróży, która zamierza odbyć po Europie. P. Hanraita-Fudżijama przybywa do Gdańska, aby zapoznać się z tamtejszym kupiectwem polskim.

GDĄŃSK, 13 czerwca. (AW). — „Dziennik Gdański” donosi o alarmujących ćwiczeniach szkolnej młodzieży niemieckiej, która ćwiczy się i wprawia w strzelaniu na dawnym placu wojskowym.

Ćwiczenia te odbywały się pod nadzorem policji gdańskiej.

Jak pisze „Dziennik Gdański” instruktorzy zapowiadają młodzieży, że ćwiczenia ich mają na celu obronę przed napadem polaków na Górny Śląsk i pomoc w przyszłej wojnie odwetowej.

Anglia radzi nad memorandum niemieckim.

LONDYN, 13 czerwca. (Pat). — Jak komunikują ze stron miarodajnych rząd angielski nie podjął dotychczas żadnych definitywnych decyzji w związku z ostatnią notą niemiecką. Ministrowie angielscy już to na wspólnych posiedzeniach już to oddzielnie, będą w dalszym ciągu badali notę niemiecką jak i ostatnie memorandum Poincarégo w duchu niewątpliwie życzliwym dla Francji i ze szczerem pragnieniem dojdą do uregulowania spraw wspólnych z Francją i Belgją w sposób dla nich zadawalający. Wczorajsze obrady gabinetu angielskiego nie wyczerpały wszystkich spraw, pozostających w związku z ostatnią notą niemiecką, a raczej było oświetleniem poruszonych spraw tylko pod pewnym kątem widzenia.

Informacje kilku dzienników angielskich omawiające oziębienie stosunków angielsko-francuskich pragnieniem dojdą do uregulowania spraw wspólnych z Francją i rycznie dementowane.

Stosunki sowiecko-angielskie.

„Prawda” o przemysłowcach brytyjskich.

MOSKWA, 13 czerwca. (AW). — „Prawda”, omawiając politykę sfer przemysłowych W. Brytanii w stosunku do Rosji, rozróżnia 2 kierunki: sfery gospodarcze, zainteresowane wyłącznie w koloniach, odnoszą się do polityki lorda Curzona życzliwie lub neutralnie. Rynki rosyjskie bowiem całkowicie ich nie obchodzą.

Do drugiej grupy, zajmującej wobec Rosji sow. stanowisko zdecydowanie wrogie zalicza się tych, którzy ponieśli w Rosji straty.

Przywódca ich jest p. Urquhart. Sferę tę, niedopuszczającą do nawiazania stosunków gospodarczych z Rosją, działają na korzyść Ameryki, uzależniają bowiem przemysł angielski do północno i południowo amerykańskich surowców.

Wrażenie noty sowieckiej.

LONDYN, 13 czerwca. (Pat). — W tutejszych kołach politycznych ostatnią notę sowiecką uważają naogół za zadawalającą, z wyjątkiem 2 punktów: primo żądanie sowletów zastosowania zasady wzajemności w związku ze sprawą odszkodowań za straty, poniesione przez obywateli angielskich, i po drugie, żądanie sowletów, aby sprawa powołania przedstawicieli sowieckich z Teheranu i Tabulu została uzależniona od przeprowadzenia wspólnie przez obydwie rządy ankiety w przedmiocie propagandy na Wschodzie.

LONDYN, 13 czerwca. (Pat). — W sprawie odpowiedzi sowieckiej doręczonej w ub. poniedziałek przez Krasińską w urzędzie spraw zagranicznych, „Daily Telegraph” pisze, że nota sowiecka, aczkolwiek niezadawalająca, jednakże potwierdza kapitulację sowletów, co do najważniejszych punktów.

Inne dzienniki notują, że sowety, czyniąc ustępstwa w szeregu spraw, żądają natomiast przeprowadzenia rokowań w sprawie bliskiego wschodu.

BERLIN, 13 czerwca. (Pat). — Do dzienników tutejszych donosi się z Londynu, że odpowiedź angielska na notę rządu sowieckiego wysłana będzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

W urzędowych kołach angielskich panuje pogląd, że zapewnienie, złożone przez rząd sowiecki, na wystarczające i pełne kres nieporozumieniom.

Losy Stambolijskiego.

BELGRAD, 13 czerwca. Pierwsze wiadomości o aresztowaniu Stambolijskiego okazały się niewdziwe — Stambolijskiemu udało się w towarzystwie 30 oddanych sobie ludzi uciec w góry. — Rząd rewolucyjny zarządził za Stambolijskim pościg, wysłając w tym celu kilka szwadronów kawalerii. W posiadłości b. premiera znaleziono obfitymi magazynami broni i amunicji. Równocześnie znaleziono kilkanaście milionów w obcych walutach, w tem około miliona franków szwajcarskich.

Zwolniony Stambolijski, wspierany przez f. zw. gwardię narodową, stawiała tu i ówdzie opór wojskom rewolucyjnym. W miastach panuje spokój. W budynku straży ogniolowej w Sofii wkradł się wielki magazyn broni, przeznaczony jak się zdaje, dla gwardji Stambolijskiego. Nowy rząd jest w posiadaniu dowodów, że Stambolijski wspólnie z komunistami przygotowywał na najbliższe dni rzekłą inteligencję w Sofii.

Lloyd George znów napadł na Polskę.

LONDYN, 12 czerwca. Lloyd George od pewnego czasu uważał, że lepiej jest powstrzymać się od ataków na Polskę, wobec angielskiego społeczeństwa, obecnie uważa, że nadszedł dogodny moment dla wznowienia antypolskiej kampanji. W niedziele, po nabożeństwie, w jednym z wolnych zborów w Londynie, Lloyd George „z powodu wielkiej powagi położenia” wypowiedział mowę polityczną, w której do nieodzownych przy każdej sposobności ataków na Francję, przyłączył napad na Polskę. Oświadczył, że o bok jednej Alzacji i Lotaryngji, jak stwarza Francja przez wtargnięcie do zagłębia Ruhr, istnieje jeszcze druga Alzacja i Lotaryngia w Europie, stworzona przez polską okupację (!) Wilna. Lloyd George straszył słuchaczy, że Polska dla drobnych chwilowych korzyści pragnęła by pogrzebać przyśrodek europejskiej cywilizacji. — Angielskie społeczeństwo powinno przeciwko temu zareagować i powinno domagać się, aby wszystkie sprawy, które zostały rozstrzygnięte przy pomocy armat i gwałtu, zostały poddane gruntownej międzynarodowej rewizji.

Dolar 78,000

Rynek pieniężny.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.	
Dolar Stan. Ziedn.	77.000, 78.250
Kor. czeskie 1550	2.95—2.350
Franki franc.	5150—5100
Marka niemiecka	0.83.50—0.79
Ruble złote	38.000
Czeki i wpłaty.	
Belgia	4580—4460
Berlin	0.85.50—0.79
Gdańsk	0.82—0.79
Holandja	51900
Londyn	580.000—577.000
Nowy Jork	770.70—785.00
Nowy Jork drobne	78350—77650
Pariz	5200
Praga	25.95—25.90
Szwajcaria	14900—14500
Wiedeń	1.05.50—0.98
Włochy	3500—3760

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i Berlinie.

GDANSK, 13-go czerwca. (Tel. wł. „Kurier Wieczorny”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:	
Marka polska	120
Warszawa	118
Dolary	85—94000
Tendencja mocna.	
BERLIN, 13-go czerwca. — (Tel. wł. „Kurier Wieczorny”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:	
Warszawa	125
Marka pol.	122
Nowy Jork	98.000
Londyn	4520.0
Pariz	6285
Wiedeń	139
Praga	2920
Włochy	45.0
Belgia	5425
Szwajcaria	17.600
Helsingfors	27.15.50
Holandja	38400
Chrystianja	16300
Konstantynopol	170.0
Sztokholm	26.055
Hiszpanja	14700
Tendencja mocna.	

Bawelna.

NOWY JORK, 13 czerwiec Ct. za 1 bi. Bawelna, Middling, Upl. loco 29.70 czerwiec —, lipiec 28.40, sierpień 28.00, wrzes. 26.37, październik 25.07. Dowóz 6.00

NOWY ORLEAN, 13 czerwca — Bawelna amerykańska loco 29.75

BREMA, 13 czerwca (Urzędowo), godz. 4.50, mk. 61.420 nominal.

GIEŁDA W ZURYCHU.

ZURYCH, 13 czerwca. (PAT). Notowania początkowe.

Berlin 0.0063, Holandia 218.15, Nowy Jork 556.25, Londyn 2568, Paryż 35.65, Mediolan 20.83, Praga 16.61, Budapeszt 0.085, Belgrad 6.20, Bukareszt 2.85, Warszawa 0.0080, Wiedeń 0.0078 1-2, Sofia 6.25.

Zycie gospodarcze Polski.

Bony złote 12.000 mk. Wobec dalszego podnoszenia się kursu walut obcych ulegały wyższe równie kurs bonów złotych: od dn. 11 b. m. 1 złoty polski równa się 12.000 mk.

Odebranie praw dewizowych. Bank kupiecki łódzki zawieszony został z dn. 9 b. m. w prawach dewizowych do czasu doprowadzenia do porządku rejestrów walutowych oraz ogólnej księgowości banku.

BILJONOWE DEFICYTY.

BERLIN, 12 czerwca. (Pat). — Według zestawienia przedłożonego w Reichstagu deficyt budżetu Rzeszy niemieckiej wynosi 17 i pół biliona marek, w tem deficyt poczt i kolei 2 i pół biliona.

PRASA.

Prezydium ubiegłej rady ministrów postanowiło przyjąć w pomoc prasie, która cierpi z powodu trudnych warunków ekonomicznych. Odbiła się w swoim czasie stosowna narada, a wynikiem tej narady było udostępnienie papieru, ułatwienie warunków przewozowych, zniżka portu i opłat telegraficznych, ulepszenia informacyjne, zorganizowanie kredytu dla wydawnictw, oraz pomoc na rzecz prasy śląskiej i prowincjonalnej, wymagającej szczególnego poparcia. Czy się to wszystko spełni, przyszłość okaże. W każdym razie wobec zmian u steru są to rzeczy problematyczne. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że, wprowadzając prasę połączoną z pomocą z umiejętną opieką władz państwowych, lecz we współczesnych stosunkach musi liczyć przede wszystkim na własne siły. Prasa opiera się dziś wszędzie na organizacji kapitalistycznej. Tylko dobrze pod względem finansowym ufundowane przedsiębiorstwa prasowe mogą się pomyślnie rozwijać. Inna jest kwestia, czy na tem nie cierpi ideaowa strona prasy. Rachowanie się z względami finansowymi zniewala do oportunistów, do dogadzania popularnym prądom opinii. Jest to ujemna strona prasy, która poddaje się musiałaby prawom kapitalizmu. Ale to są nakazy ewolucji gospodarczej, że dziennikarstwo przedsiębiorstwo, zmuszone operować wielkim kapitałem.

U nas tego jeszcze w pełni nie rozumiemy. Żyjemy poniekąd w atmosferze idylli zeszłowiecznej, gdy dziennik był maleńkim warsztatem, traktowanym po części po amatorsku, a po części po partacku. Niekiedy wkładano w te prace dużo zamiłowania i entuzjazmu, lecz naogół była to robota dyletancka. Organy prasy nie wzniosły się u nas na ten szczebel udoskonalenia technicznych, warunkowanych stosownym kapitałem zakładowym i obrotowym kapitałem.

A właśnie dlatego, że prasa nasza nie weszła jeszcze na drogę postępu gospodarczego, wymaga ona sukcesu państwowego — nie tyle zresztą ze stanowiska finansowej pomocy, ile gwoździ usunięcia przeszkód, stojących w drodze rozwojowi dziennikarstwa. W tej mierze organizacja jest zgola niezadawalająca. Już od pierwszej chwili, gdy po zdobyciu niepodległości zastanawiano się nad normowaniem cła od papieru, interes fabryk papieru stanął wyżej od interesu nauki, publicystyki i dziennikarstwa. Obecnie doszliśmy do tego, że ceny papieru przekraczają u nas poziom rynku światowego a przywozić papieru z zewnątrz nie można, ponieważ cło jest za wysokie.

Ekspedycja pism kolejami gra wszędzie na zachodzie pierwszorzędą rolę. Od tego bowiem zależy wczesne dostarczanie gazetem czytelnikom prowincjonalnym. U nas poczta z tem zgola się nie liczy. Nie wszystkie pociągi załatwiają przesyłkę gazet. Dlatego pisma dochodzą do bliskich nawet miejscowości ze znacznym opóźnieniem.

Protekcja państwowa należy się niewątpliwie czasopiśmiom, spełniającym tu i owdzie ważną misję narodową, jak np. czasopiśmiom śląskim. Naogół uważamy fawory z strony władzy państwowej za raczej szkodliwe, niż użyteczne, osłabia to bowiem niezależność prasy, co powinno być jej naczelną kwalifikacją. Nie należy więc od rządu wymagać przywilejów, lecz słusznych praw, przynależnych instytucji tak doniosłej, jaka jest prasa.

Prasa, jak powiedzieliśmy, opiera się na podstawach kapitalizmu. Jest to dziś organizacja bardzo kosztowna i bardzo złożona. Minęły czasy, gdy udział poczynnego piśmnia wynosił kilkadziesiąt tysięcy rubli. Bez znacznego posiewu kapitałowego niwa prasy nie daje plonu. Sama prasa zdobyła już sobie warunki wolności, które wnie rają jej rozrost i powodzenie. Nie wystarczy jednak tylko swoboda, o którą z rządami reakcyjnymi długo walczyć było trzeba. Nale-

Przez kanał Suezki

II.
Port-Said, w maju.

Jak długa smutna melodia płynie o nocej porze linia kanału suezkiego. — Światło księżycowe czyni drogę dla blasków swych i płynie on jak szeroka wstęga metalu. Po obydwu stronach utworzyły się już diuny piaszczyste, które świecą widmowo i zdają się być korowodem gnomów na straży. Gdzieś niedaleko wygląda rusztowanie jakiejś maszyny, albo jeździec na smutnym wielbłądzie przemyka się w oddaleniu i znika jak mara senna.

Kanał suezki w ciszy swej i rozmarzeniu zdaje się mówić: nie chcę nic wiedzieć o sporach i targach trzech kontynentów, pozwólcie mi płynąć spokojnie i bez zatargów! Ale cóż tu pomoże perswazja.

Jerozolima.

Wróciłem do świętego miasta. Po egipskim upale, chłodno tu i wietrzno. Dziwnie przedko jakoś rodzi się w każdym obcym przybyszu myśl, że kraj ten jest surowy i nie stworzony do umiarkowania życia ani mieszkaniem ani obcym. Jeszcze wczoraj zaraz u wybrzeża zaczęły się trudności. Silne, a krótkie fale w przystani jaffskiej nie pozwoliły na wyładowanie, tak że statek zmuszony był udać się do Haify i tam nas wysadzili na ląd.

Zatoka Karmelu posłada wszelkie warunki by móc kiedys być wygodnym portem, ale na razie należałoby jeszcze dobrze nad tem popracować.

W Galilei już wiosna. Auto pędzi przez małe dolinki, gdzie pasą się stada owiec i kóz i gdzie pasterze noszą odzież i obuwy owych dalekich, a tak pamiętnych czasów. Całość przypomina ode Horacji szowa i całą jej słodycz i melodię.

Potem pędziliśmy przez pola uprawne aż nad wieczorem napotkaliśmy pierwsze odnogi gór samaryjskich. Zimny wiatr siekł nasze twarze, a szofer pędził jak opętany. Tak arabski szofer to

naśmieszny człowiek na świecie. Fruwają oni jakby w jasnowidzeniu, z góry i pod górę nie namyślając się ani na chwilę. Jak ekspres zakręcają na karkolomnych zagięciach drogi, lecz przez łeb i szyję nad urwiskami górskimi i — nic się nie staje.

Dziwne przecucie kieruje rękami tych ludzi. Biorą oni wszystkie przeszkody jak ptaki i pędzą z taką samą swobodą.

Są to potomkowie tak znakomitych tak doskonałych jeźdźców, że kierowanie czelem, co słucha ręki i prawie w locie wszelkich przeszkód leży im zapewne we krwi.

Tak samo jak beduin zawieszca na szyi konia czy wielbłąda amulet z niebieskich kamieni, tak samo arabski szofer zawieszca także samuletki amulet na przodzie auta.

Późnym wieczorem przybyliśmy do Jerozolimy.

Zastaliśmy tu niezwykle świąteczny ruch — przygotowania do święta Nebi Musa (prorok Mojżesz). Wszyscy arabowie obchodzą święto to z niezwykłą uroczystością. Jest to uroczystość raczej polityczna niż religijna.

Sułtan Salih ed Din zaprowadził święto to by stanowiło pewną przeciwwagę uroczystościom chrześcijańskim. W późniejszych czasach zataił się ów polityczny charakter tego święta i pozostała tylko pamiątka. W owe święto arabowie ze wszystkich stron Neblusu, Hebronu, doliny Jordanu i puszczy południa wędrują do Jerozolimy. W mieście odbywały się procesje, tańce i obchody w barwnych kostiumach i w wieńcach z kwiatów przebiegały ulice. Miejscy arabowie, bedui i fellachowie jednakowo zapalczywie świętują. Derwisze tańca, wszędzie rozlegają się piskliwe tony piszczałek, wszędzie krzyk i zamęt, słowem — niema Boga ponad Boga i Mahomet a jego proroka!

Na placach można zobaczyć starodawne tańce mieczów, mufti gdzie uro-

czyście na białym rumaku, przed niosą chorągwie, grzmia bębny, wierni wydają okrzyki, a kobiety powiewają zasłonami.

Po dwóch dniach wszystko wraca do porządku, policja zaczyna znów dręmać po wszystkich kątach, a anglicy ustawiają swe auta pancerne w remizach.

Trudno czuć się tu dobrze. W powietrzu drży dżwina naprężenie. Przeciwności religijne i polityczne wywołują ciągłe starcia. Palącym pytaniem jest: arab czy żyd? Wszystkie obraca się tu dokoła nienawiści tych dwóch plemion.

Pod bramą jaffską, tuż obok twierdzy Dawida, w centrum komunikacji i przemysłu arabowie i żydzi ciągle się spotykają i tu następują ciągłe starcia.

Wszelkie odmiany żydów mają tu swych przedstawicieli. Są tu żydzi palestyńscy w tarbuszu i wzorzystym płaszczu, odświętnie przybrani żydzi z Polski i Rosji, żydzi z Persji, Buchary i dumni białe odziani żydzi „abbayowie“ z Moghrebu, z Maroku i Tunisu. Prócz tego mieszka tu mnóstwo „miejskich“ żydów ze wszystkich zakątków Europy. A iluż tu odmiann beduinów, arabów, fellachów! Bedui w szerokich dżwacznie skrojonych płaszczach, którzy stale opierają dłonie na biodrach i zajmują cały trotuar. Na ulicy szum i ciągły huk ciężkich wozów, krzyk przekupniów, ciągle biją dzwony, słowem zgiełk niebywały.

Niesnaski polityczne i religijne odbijają się na każdym kroku. Ludność podzielona jest na obozy, które się wzajemnie z zawiścią zwalczają, słowem atmosfera jest tu zgrzeszona i naladowana polityczną elektrycznością. Jedynym wyjątkiem stanowią bazyry. Tu nikł się nie kłóć. Tu wszyscy gonią za zyskiem i w pogoni tej zapominają o religii i narodowości.

Jerozolima jest interesującym miastem ale trudno je polubić i trudno tu zostać.

A. Pop.

Uwagi
Łódzianina.

Łódź, 13 czerwca.

Słońce, po raz pierwszy od dłuższego już czasu, wygląda dzisiaj z poza chmur. Czyni to jeszcze z wielką rezerwą. Spójrz, zobacz, zawstydz się i zarzuć obłok na rozemiane oblicze. Dozorcy napawno zażądają nowych podwyżek, ponieważ trzeba będzie znów polewać ulice, w czym ich ostatnio niebiosa może nawet zbyst gorliwie, zastępowały. Nie można się dziwić, że słońce jest zawstydzone. Kiedy ostatni raz świeciło, jeszcze dolar kosztował 9 czy 10 tysięcy, a dzisiaj... 75. W Warszawie siedział rząd, który chciał uzdrowić gospodarkę państwową, a dzisiaj sędzi taki, który chce uzdrowić gospodarkę prywatną swych członków. Z Polski świat bydlę nie wolno było wywozić, a dziś grozi nam depopulacja. Czyż, wobec tego, można mieć nadzieję, że słońce niebawem zajaśnieje w całej swej krasie?

Ulica Cegielniana jest widownią niesamowitych operacji brukarskich. Przy zbiegu z ul. Wschodnią czyniony jest jakiś tajemniczy podkop niezmiernie głęboki, dokoła góry piasku i kałuże błotne, a przez nie, jak diabelski most, prowadzi krucha kładka drewniana. Jeżeli zwyczajnie wybrukować nie odcina od Piotrkowskiej do Wschodniej trawo dłużej, niż fantazja ludzka wyobrazić sobie może, to nie ulega wątpliwości, że wykończenie podkopu (a może przez wiercenie dziury do jądra kuli ziemskiej?) nie skończy się w bieżącym stuleciu. Mieszkańcy tamtych okolic zamierzają podobno przeprowadzić się z rodzinami do wydziału brukarskiego i tam czekać na wykończenie robót. Pomóż to o tyle, że wydział, nie mając pomieszczenia na obmyślenie nowych koncepcji, zrzeczenie z dalszych planów regulacji, wytracających miasto z normalnych warunków rozwoju.

Przecieżtemu mieszkańcowi jest obojętne, dokąd idzie dyrektor tramwajów. Nie jest mu jednak obojętne, dokąd idzie tramwaj. Tymczasem tramwaj Nr. 6 kursuje obecnie podobno przez Piotrkowską Główną i Rokicińską szosę. Jest to tajemnica poliszynela, albowiem o tem tylko dyrekcja i niektórzy funkcjonariusze K. E. Ł. Zwaloby się, że pierwszym czynem powinno było być przemałowanie frontowych tabliczek z wymienniem stacji krańcowej i kilkakrotne podanie zmiany do publicznej wiadomości. Ale co tu gadać o takiej drobnostce jeśli dotychczas przy zbiegu ulicy Dzielnej i Piotrkowskiej nie ułożono najeźwie szyn i każdy wagon czekać musi na swoją kolejkę dłużej, niż na to drogi czas pasażerów pozwała.

Autociton

Dlaczego robimy wszystko
prawą ręką?

Dokładne badanie narzędzi i sprzętu odnalezionych w faskinach i grobowcach ludzi prahistorycznych, nie daje żadnej koim, że używali oni przy pracy wyłącznie tylko prawej ręki. Przeciwnie, wszelkie ślady pozostawione na narzędziach dowodzą, że człowiek prahistoryczny żywał przy pracy i prawej i lewej ręką. Jeszcze w epoce kamiennej człowiek nauczył się obsługiwać narzędzia. Dopiero w epoce brązu zaczęto posługiwać się tylko jedną ręką.

Co spowodowało tę zmianę, trudno oczywiście ustalić, ale należy przypuszczać, że działały tu czynniki natury i ligijnej, gdyż lewa ręka uchodziła u niektórych szczepów za mniej szczęśliwą i prawa.

Pranie banknotów.

Podobno niektóre państwa pobierały specjalną opłatę gdy przyjmują zwrotne im. brudne banknoty.

W normalnych warunkach oczywiście żadne państwo tak nie postępuje, gdy przyjmując i piorąc banknoty, skarb budo wiele zyskuje.

W Stanach Zjednoczonych skarb zabiera setki milionów, piorąc brudne banknoty.

Banknoty zostają myte mydłem, płoną w zimnej wodzie krochmalną i prane.

Oczywiście w ten sposób można „pranie“ banknoty z doskonałego materiału. Nasze europejskie banknoty zupełnie nie nadają się do takich operacji.

Dzieje teatru Maryjskiego.

Depesze z Petersburga doniosły o spłonięciu tam teatru Maryjskiego.

Z teatrem tym ginie wspomnienie jednego z najświetniejszych przybytków sztuki w stolicy carskiej Rosji.

Teatr Maryjski był siedziskiem opery. Corocznie otwierano w nim i kończono sezon opery Glinki „Żiż za caria“. Gdy zapowiadano przybycie na przedstawienie dworu carskiego, widownia i wszystkie dostępy do teatru roły się od policjantów i tajnych agentów policji. Jako przybytek sztuki, teatr Maryjski zajmował jedno z najwyższych miejsc wśród teatrów świata i służył tak pod względem zespołu śpiewaków, jak również orkiestry i baletu, który dotychczas jeszcze zachował swe tradycje w osobach takich tancerek, jak Pawłowa i Karsawina, występujących na scenach europejskich i amerykańskich. Pierwsze jednak miejsce w ostatnich latach przed rewolucją w baletce teatru Maryjskiego zajmowała Krzesińska, nie tylko ze względu na swą sztukę, lecz i stosunek, łączący ją z carem Mikołajem II.

Oprócz oper rosyjskich, jak „Demon“ Rubinstein, „Dama pikowa“ i „Eugeniusz Oniegin“ Czajkowskiego, wystawiano tu też wszystko, co tylko zasłynęło w Europie zachodniej, a między innymi i cykl oper Wagnera w inscenizacji wspinał się.

W ramach nadzwyczajnych sprowadzano do teatru Maryjskiego Meyerholda, reżysera dramatycznego teatru Aleksandrowskiego. Meyerhold był Reinholdem teatrów Rosji carskiej. Inszenizował on w te-

atrze Maryjskim ollenbachowskie „Orfeusza w piekle“ tak, jak nigdzie do owego czasu nie wystawiono operetki w całym świecie.

Podczas wieczorów takich zbierało się w teatrze Maryjskim najprzebiegsze towarzystwo Petersburga. Najpiękniejsze kobiety, śniące klejnotami i wspaniałymi strojami zapelniały widownię.

Wszystko to znikło, jak sen, gdy zapadły rządy bolszewickie. Wprawdzie z początku i bolszewicy, pozuający na mecenasów sztuki i nauki, usiłowali zachować piętno artystyczne teatru Maryjskiego, ale artyści i artyści musieli staczać coraz cięższą walkę o kawałek chleba. Wreszcie pożar położył kres życiu i samemu, tak głośnego niedawno jeszcze, gmachu.

W 60 rocznicę urodzin Hermana Bahra

Najlepiej jest — tak zaczyna Bahr swa przemowę — najlepiej jest wcale się nie urodzić tak twierdził przynajmniej już 60 lat. Kto zaś jest w tem smutnym położeniu, że dostał się na ten świat, ten niech przynajmniej jaknajszybciej umyka. Bo, ciągnie Sofokles, na świecie pełno jest nie snasek, zazdrości, nienawiści, wojny i głodu. Zaś najgorszą rzeczą jest starość, która pozbawia nas sił, zdrowia i przyjaźni. Jeżeli więc obchodził się urocz-

ście dzień, który prowadził na drogę starości, to należy to przypisać tylko wrodzonej wszystkim ludziom złośliwości.

Jednocześnie jest nieznaczna w delikatnej formie wyrażona prośba, by solen. usunął się nareszcie z widowni. Szkoda tylko, że wielbiciele nie pomyśleli o tem, by pigułkę tę osłodzić choćby jakim takim znacznym podarkiem urodzinowym.

Gdy się kończy jakiś dzień, następuje

informacja o przebiegach tego życia, oświeca i poucza, a nadto jest oddźwiękiem i regulatorem opinii publicznej. Są to zadania zarówno idealne, jak i związane z praktyczną stroną życia. Jedno i drugie można należycie realizować tylko wtedy, gdy organ prasy rozporządza dostateczną miarą środków materialnych. Nie zastąpią tego ulgi i dogodności, czynione ze strony władzy publicznej. Dziennik i wogóle czasopiśmiśmo musi być nie skrepowane w swoich czynnościach, musi je organizować wedle tych wielostronnych wymagań informacyjnych i instrukcyjnych, którym aparat prasy służyć powinien.

Finansowa organizacja prasy posiada w obecnych warunkach niezwykle doniosłe znaczenie. Piśma takie, jak „Times“, „New York Herald“, czy „Matin“ jest wielkimi kreacjami finansowymi, opartymi o doskonały system administracyjny. Wprawdzie administracja nie zmierza do kierunku ideowego i politycznego piśma.

Prasa spełnia cały szereg funkcji kulturalnych i współdziałających w budowie życia społecznego, między innymi wszechstronnie

ale posiada ona niemal dyktaturę, gdy chodzi o sprawy, związane z całym systemem wydawniczym z budżetem, z ilością kolumn, z godzinami, w których piśmo powinno być gotowe i eksperymentowane.

Dobrej organizacji przychodzi w pomoc zrzeszenia wydawnicze, które pomoc współdziałania zapewniają zarówno oszczędności, jak prawidłowy podział pracy.

„American Associated Press“ przyczyniło się do postępu prasy amerykańskiej w większej daleko mierze od wszelkich dogodności rządowych. Ale dla nas są podobne urządzenia jeszcze muzyką przyszłości. Prasa nasza za ledwie wyzwała się z długoletniego niedorozwoju, w jakim trwała w okresie niewoli. Nie oparla się ona jeszcze na mocnych fundamentach organizacyjnych. Dlatego nie bez znaczenia i nie bez wartości było to pierwsze zespolenie, któremu prezydium b. rady ministrów dało początek.

St. A. Kempner.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

13

Środa

Dziś: Antoniego P.
Jutro: Bazylego W.Wschód słońca o g. 4.15
Zachód słońca o g. 8.53
Wschód księżyca o g. 4.11 pm.
Zachód księżyca o g. 7.29 pp.
Długość dnia g. 17.15
Przybyło dnia 9.32Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta codziennie
od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyjaciół
Francji”, ul. Piotrkowa
103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „To, co
najważniejsze”.

„Corso”: Magiczny kryształ

„Ogród „Scala”: Kabaret.

„Casino”: „Takie to już są te
kobiety”.

„Luna”: „Woznica śmierci”.

„Odeon”: „Tajemnice Dżungli”

„Grand-Kino”: „W zaklętym
domu”.

„Nowości”: „Dwie sieroty”.

RELJON

Dlaczego?

Odziesiąt tam błąd się. Wiemy o tem. —
Odziesiąt tam, a może nawet w pobliżu lu-
dzie zbiegają się i rabują sklepy. Inni
znów maszerując porządnie, strzelają do
nich i ciała zabitych tarzają się w pył uli-
cy.Podobno gdzieś wybuchają bomby i
eksplozują granaty ręczne.A wszędzie i zawsze fillister, a po no-
woczesnemu burżuż wzrusza ramionami,
podnosi brew i pyta oziębiało: dlaczego?Odziesiąt tam jakiś nędzarz odkręca ku-
rki gazowe, zdłuszcza tam inny zarzu-
ca sznur na belkę swego poddasza i pró-
buje wytrzymałość jego. Gdzieś w mro-
ku nocy inny jakiś polityka straszną truciz-
nę, a inny znów kończy swe życie
grzmiejącym wystrzałem. Albo rzuca się
do kanału...A zawsze i wszędzie burżuż wzrusza
ramionami i mówi z obrzydzeniem: po-
co? dlaczego?Odziesiąt tam znów siedzi się przy suto
nakrytym stole, czyta się z zadowoleni-
em cudełkę giełdową i konstataje się ol-
brzymie zyski. Gdzieś tam tańczy się
przy dźwięku skrzypki i fortepianu i po-
wija się prawdziwe likiery.Odziesiąt tam rzuca się pieniądże i prze-
grywa się majatki. I właśnie tam wzrusza
się ramionami, gdy fala drożyzny zalewa
już usta. Wszędzie robi się doskonale in-
teresy i, patrzy się z pogardą na tych,
których słusze usta wołają: dlaczego?Wszędzie rozlega się echo tego: dla-
czego? Na tapczanie nędzarka i w salo-
nie giełdowym, przy pieknie ubranym
maszyni i w wytwornym buduarze damy.A przecież wszędzie mieszkają ludzie,
których przeobrzynnie majatki mogłyby
wykreślić choć drobną cząstkę tych: dla-
czego?A gdzieś w niebie mieszka Bóg, który
także by mógł tego dokonać... Ale...Tylko Bóg jest wszechwładny, ale
też widzący Swojej nam nie udzieli... Dla-
czego?...

Ryf.

Oplaty w złotych.

W całym szeregu szkół wpro-
wadzone opłaty wpisowego w
złotych polskich.Również niektóre sklepy arty-
kułów nie pierwszej potrzeby wy-
znaczają cenę w złotych.Tydzień agitacji kooperatysty-
cznej.Klasowe związki zawodowe
w porozumieniu z robotniczym
związkiem stowarzyszeń wspól-
dzielni spożywczych i stow. „Łódzianin” organizuje od 14 do 21
b. m. wielki tydzień agitacyjny
na rzecz ruchu kooperatystycznego
w łódzkim okręgu przemysłow-
ym.Przewidziana jest organizacja
całego szeregu wieców i zebrań
masowych, oraz wydanie spe-
cjalnych numerów pism zawodo-
wych, między innymi „Wiśniew-
ka”.

Skutki haussy giełdowej.

Pasek na obuwiu. — Półtora miliona za robotę
garnituru. — Klasa pracująca nie może kupować.
Popyt na welury. — Przyjdzie chodzić bez bie-
lizny. — Ucieczka od marki. — Ruch w domach
ekspedycyjnych.Gwałtowna wyżka walut ob-
cych, powodując drożyznę, a wraz
z nią błędne koło żądań podwyż-
kowych i strejków, wywołała nie-
współmierny do wyżki tej wzrost
cen manufaktury, obuwiu i kon-
fekcji.Krawcy i szewcy wykorzystując
mającą nastąpić stosunkowo nie-
znaczna, bo wynosząca 30 do
40 proc., wyżkę cen robocizny
wyśrubowali gwałtownie ceny,
podnosząc je o 80—100 proc.Cena pary butów, które przed
ostatnią haussą wynosiły 180—220
tysięcy, dziś dochodzi do 320—360
tys., przyczem panowie szewcy
pocieszają publiczność, że „będzie
drożej”.Robocizna ubrania, która jest
wogóle u nas niewspółmiernie dro-
ga, dochodzi obecnie do 1,000,000
i 1,200,000 tys., co wywołuje oczy-
wista zastój w przemyśle krawiec-
kim i bezrobocie.W sklepach detalicznej manu-
faktury panuje zastój; rzędy pra-
cownicze i robotnicze, których za-
robki wzrastają nieskończenie słabiej,
od zmniejszania się wartości
nabywczej marki nie mają możno-
ści zaopatrzenia się nawet w nie-
zbędne akcesoria garderobiane.

Jedynie popytem cieszą się to-

wary jesienne i zimowe, zwięsz-
cza b. ciężkie, jak np. welury, któ-
rych cena wzrosła o 60—70 proc.
t. zn. o 20 proc. więcej od wzrostu
ceny dolara, według której prze-
prowadzają kupcy kalkulację tych
towarów.Również ceny bielizny oraz do-
datków bieliznianych wzrosły o
40—60 proc.Gwałtowny spadek marki pol-
skiej wywołał u nas obserwowane
już od dłuższego czasu w Niem-
czech zjawisko, ucieczkę od pie-
niądza do towarów, która to ucie-
czka u nas dotychczas skierowana
była w kierunku walut obcych.Wskutek braku tych walut na
rynku wszelkie kapitały skiero-
wane zostały w kierunku towa-
rów i złotych polskich, których
cena na czarnej giełdzie, wobec
braku ich w P.K.K.P. jest wyższa
od cen obiegowych, wyznacz-
anych oficjalnie.Ożywienie w hurtowym handlu
towarami włókienniczymi uwida-
cznia się jaknajbardziej w do-
mach transportowych i ekspedy-
cyjnych.Ożywienie to jednak nie jest
zbyt zdrowe i naturalne zjawis-
kiem. — nieprzewidziana baissa
dolara wywołać może tragiczne
skutki... Wap.

Dookoła przesilenia teatralnego.

„Kurier Wieczorny” dowie-
dział się, że wczoraj nadeszła de-
cyzja zarządu głównego zw. ar-
tystów scen polskich, zezwalają-
ca członkom na angażowanie się
do „dyrekcji” pana Pawłowskie-
go.Skutkiem zatargu, jaki powstał
pomiędzy związkiem artystów a
związkiem dyrektorów, zarząd
nakazał swym członkom wstrzy-
manie wszelkich pertraktacji z dy-
rekcjami, co do przyszłego se-
zonu.Pan Pawłowski a priori przy-
jął wszystkie warunki i to spowo-
dowało ten wyłom w taktyce
„ZASP”.Dziwić się należy pochopności,
z jaką zarząd „ZASP” podpisuje
konwencje z osławionym panemPawłowskim, mimo to, że jego
kandydatura nie została jeszcze po-
twierdzona przez magistrat i wo-
góle ma bardzo małe szanse urze-
czywistnienia.Nie wszystkim przecież be-
dzie zależało na oddaniu znów
teatru w ręce takiej jednostki,
jak pan Pawłowski, jedynie dla-
tego, że jak fama niesie, cichym
wspólnikiem przyszłej dyrekcji
ma być, pan Gacki.O ileby ta ostatnia pogłoska
miała się potwierdzić, to z tego
choćby względu, losy tej impre-
zy byłoby przesądzone.Dowiadujemy się, że dotych-
czasowy dyrektor p. Henryk Bar-
wiński złożył ofertę o prowadze-
nie teatru w przyszłym sezonie
nowemu magistratowi.

Konsulat niemiecki wyjaśnia...

Do
Redakcji „Kurjera Wieczornego”
w Łodzi.Numer 127 „Kurjera Wieczorne-
go” z dnia 8 czerwca r. b. zawiera
artykuł zatytułowany „Konsulat
niemiecki paskuje”. Na zasadzie
art. 22 dekretu o tymczasowych
przepisach prasowych z dn. 7 lu-
tego 1919 r. proszę o łask. zamie-
szczenie w najbliższym numerze
wspomnianego czasopisma nastę-
pującego sprostowania:„Twierdzenia zawarte w nume-
rze 127 „Kurjera Wieczornego”
dotyczące rzekomych usterek w
urzędowaniu niemieckiego biura
paszportowego w Łodzi, we wszy-
stkich swych punktach są niezgod-
ne z rzeczywistością i nadają się
do wprowadzenia w błąd publicz-
ności.Co się tyczy świadectw lekar-
skich, służących za podstawę do
udzielenia zezwoleń na wyjazd do
Niemiec na kurację, to ocena: ja-
kie świadectwa mogą być uważa-
ne za wystarczające, musi być w
każdym razie pozostawiona wy-łącznemu uznaniu Niemieckiego
biura paszportowego. W wypad-
kach wątpliwych niemieckie bio-
ro paszportowe żąda przedstawie-
nia świadectwa swego zaufanego
lekarza, co praktykują również
przedstawicielstwa innych państw.
Nie odpowiada rzeczywistości, że
niemieckie biuro paszportowe uw-
zględnia wyłącznie świadectwa
dwóch z pośród miejscowych le-
karzy, przeciwnie uwzględniane
były niejednokrotnie podania o-
parte na świadectwach innych
znanych lekarzy miejscowych.Wymiar opłat za udzielanie ze-
zwoleń następuje według przepi-
sów wydanych przez urząd spraw
zagranicznych w Berlinie. Z po-
vodu znacznych w ostatnim czasie
wahań kursów walutowych,
opłaty te winny być określane co-
dziennie stosownie do powoła-
nych przepisów podług kursu o-
statnio notowanego na giełdzie w
Berlinie”.Z poważaniem
w. z. Gravenstein.

Łódź, dnia 12 czerwca 1923 r.

Kryminalistyka.

Czem nas karmi? W mieszkaniu Wan-
dy Hartman przy ul. Stenkiwiczki nr. 4,
policja wykryła potajemną rzeźnię psów.Podczas rewizji znaleziono jednego
zabitego psa, którego przestano do za-
kładu utylizacyjnego.Hartmana pociągnięto do odpowiedzial-
ności. (bip)Nieuczciwi robotnicy. W fabryce D.
Dessermonta przy ul. Wólczańskiej 219,
w czasie wychodzenia robotników z fa-
bryki, zatrzymano robotnicę Bertę Ble-
lińską, zam. Szosa Pabianicka 16, od
której odebrano skradzioną w fabryce
przedzie czesankowa. (bip)Co kradną. Z mieszkania Haliny Sob-
olewskiej zam. przy ul. Zielonej 48, nie-
znani sprawcy oderwawszy kłódkę,
skradli różny rzeczy wartości 12 mi-
lionów. (bip)

Jeszcze w sprawie paska tytoniowego.

Nie można cofać się przed represjami.

Pasek wyrobami tytoniowymi
dochodzi do niebываłych rozmiar-
ów.W dniu dzisiejszym nie można
dostać innych papierosów prócz
monopolowych, wielu sprzedaw-
ców ulicznych wogóle nie wyszło
na swe posterunki.Hurtownicy i właściciele skle-
pów tabaczknych tłumaczą, że
wszystkie prywatne fabryki wy-
robów tytoniowych unierucho-
miono, a funkcjonują tylko fabry-
ki rządowe.Twierdzenie to oczywiście jest
oparte na wierutnym kłamstwie,
a w Łodzi są olbrzymie zapasy
papierosów.Sytuacja taka nie daje się u-
sprawiedliwić nawet brakiem su-
rowca, który posiadają fabryki
tytoniowe pod dostatkiem.Do składu Szereszewskiego za-
jeżdżają rolwagi, naładowane to-
warem.O ile by Szereszewski sprze-
dawał w hurcie ten towar, to na ry-
nku i tak pojawić się musiałyby je-
go wyroby, gdy tymczasem obser-
wujemy wręcz odwrotne zjawis-
ko.Przypuścić należy więc, że i
firma Szereszewski bierze b. wy-
datny udział w pasku i część o-
trzymanych towarów magazynu-
je w oczekiwaniu „lepszego” kon-
junktury.Pisał wczoraj „Kurier Wiecz.”,
że izba skarbową zabroniła deta-
licznej sprzedaży papierosów tej
firmie.Dowiadujemy się skądinąd w
tej sprawie, że zarządzenie takie
zostało wydane, gdyż firma Sz-
rzeszewski nie wykupiła patentu na
sprzedaż detaliczną.Nie zmniejsza to przecież winy
izby skarbowej, która winna była
obłożyć firmę tę odnośną grzyw-ną za niedopełnienie przepisów, a
poza to w momencie głodu pa-
pierosowego, wywołanego złości-
wą i przestępną spekulacją, naka-
zać sprzedaż detaliczną.Niezrozumiałe jest w tej sprawie
stanowisko referatu do walki z li-
chwą oraz policji.Trzebaby przecież przedsię-
wziąć szereg rewizji, które uja-
wniłyby ukryte zapasy oraz sprze-
dać je przymusowo po cenach no-
minalnych.Zupełna bezkarność, jaką za-
gwarantowały czynniki powoła-
ne paskarzom tytoniowym, rozzu-
chwała ich do tego stopnia, że z
kieszeni wyjmują pojedyncze pa-
czki wysokich gatunków i sprze-
dają je po cenach horrendalnych
8—10 tysięcy za 20 sztuk.Jedynie możliwe papierosy fir-
my „Syrena” lub Szereszewskie-
go sprzedawane są tylko w opa-
kowaniach 100-sztukowych.Zwracamy się z apelem do na-
czelnika walki z lichwą d-ra Gra-
bowskiego, by przedsięwziął
wszystkie zależne od niego środki
i przez skrupulatnie przeprowa-
dzone rewizje ujawnił ukryte za-
pasy papierosów.Nie należy się cofać przed naj-
surowszymi represjami, gdyż tak
tyka „kupców” tytoniowych za-
krawa na naigrawanie się z prze-
pisów obowiązujących i niewy-
czerpanej cierpliwości ogółu, cze-
go nie można tolerować.Jeszcze jeden punkt. Czy nie
należałoby zwrócić się do fabryk
papierosów z żądaniem, aby, po
podwyższeniu cen, uwidocznili to
zmieniając szczegóły opakowa-
nia i etykiet, tak aby dawne zapasy
musiały być nadal sprzedawane
po cenach starych?

Box.

Moda i patriotyzm.

Bezcenne skarby archeologiczne, odna-
zione przez ś. p. lorda Carnavan w Do-
linie Królów, były przez czas dłuższy
przedmiotem wielu rozmów i tematów
wielu artykułów. Cały świat interesował
się wtedy sztuką egipską z ep. XVIII
dynastji i grobowcem faraona Tut-Auk-
Amena. Oczywiście, każdy interesował
się, inaczej: archeolodzy i histor. sztuki
patrzyli na zdobycz lorda Carnavan,
jak na skarb, mający wzbogacić ich wie-
dę; przedsiębiorcy filmowi nie omieszka-
li zrobić kilka serii doskonałych zdjęć i
obiecują nam wyczerpać na srebrzy-
stym ekranie dramaty, osnute na tle ży-
cia starożytnych egipcjan, lub też całkiem
współczesne sztuki, dla których grobo-
wiec zmarłego faraona posłuży jedynie
za dekorację. Podobnie jak przedsiębior-
cy filmowi, zapatrywali się na odkrycia
w Dolinie Królów, również i ci wybrani
przez usta których pani Moda ogłasza
światu swoje rozkazy. Dzięki interwencji
tych panów miejsce wieczn. spoczynku
faraona rzuciło jakby cień na tony plek-
nych pań. Przedewszystkiem, pojawiły
się całe szeregi tkanin o motywach egip-
skich; następnie ulubionym ornamentemstał się skarabeusz. Ta „egiptomanja” o-
garnęła anglosaską część świata; urocz-
ne angielki i ekscentryczne amerykanki w
motywach egipskich szukały zaspokoje-
nia swojej tęsknoty do egzotyki. —
Modzie tej jednak niepodobna rokować
długiego żywota, ponieważ nie zdołała
zyskać poparcia „Feminy”, która kieruje
„sprawami toaletowymi” Paryża, czyli
całego świata. Dlaczego się to dzieje? —
Trudno nie przyznać, że motywy egip-
skie są bezwzględnie piękne i doskonale
nadają się do stylizacji. To też „Femina”
mówi o nich z przekonaniem nie z powo-
du ich wartości estetycznych, ale — ponie-
waż we Francji jest modny popierany ie-
dynie egzotyzm kolonii francuskich, lub
krajów, do których nie sięgają wpływy
Anglii. Czy nie jest to przykład godny na-
śladowania? Bo przecież modny jest haft
jako taki, a nie pewien rodzaj haftu. —
A więc mogłybyśmy śmiało popierać na-
sze cudowne hafty ludowe. A gdyby uda-
ło nam się pomóc jakimś francuzowi
odkryć te skarby polskiej sztuki ludowej
— hafty zakopiańskie i krakowskie, odra-
zu stałyby się modne.

Pośmiertna opera Boita

Jak donosi medjołański „Corrie-
re della Sera”, w teatrze La Scala
ma być wystawiona w sezonie le-
siennym opera Boita, autora „Me-
fistofelesa”.Nad operą ta, p. t. „Neron”, Boi-
to pracował około lat 40, wcią-
ż przerabiając ją i wciąż niezadowo-
lony z wyników osiągniętych
zmarł, nie ukończywszy kilku jej
ustępów. Obecnie dopiero muzycy
włoscy, po przejrzeniu rękopisu
jej, zdecydowali się z pięciu aktów
z których składało się libretto
„Nerona”, wystawić na deskach
słynnego teatru medjołańskiego
cztery akty w interpretacji p. Tos-
caniniego.

Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo.

Warszawianka—Polonia 3:3 (1:1)

Niedzielnym match o mistrzostwo
klasy A okręgu warszawskiego,
rozegrany pomiędzy powyższymi
drużynami na boisku na Dvna-
sach zakończył się wynikiem re-
misowym 3:3, do przerwy — 1:1.
Przewaga Polonii.

„GRAND-KINO”

Ostatnie 5 dni. 488-1

W ZAKŁĘTYM DOMU

Dramat orientalny w 6 aktach.
W roli głównej znana artystka
z „Comedie Francaise” w Paryżu

AGNES SOURET.

Malowanie wełna.

Wystawa akwarel i obrazów artlalnistycznych w muzeum nauki i sztuki mogłaby wzbudzić zainteresowanie nie tylko w Łodzi, ale również w każdym mieście o wysokiej kulturze artystycznej. Po tylu młotach — i to młotach pretensjonalnych, które Łódź „miała szczęście” gościć w swych murach, prawdziwa rozrywka sprawi każdemu przyjacielowi sztuki skromna wystawa dzieł zdobnych, lecz mało reklamujących się malarzy, panów Grodzieńskiego i Korzańskiego. Ten ostatni wystawił szereg akwarel i kilka obrazków olejnych, zdradzających poważny talent pejzażowy. Motywy przeważnie krainowe, bezpretensjonalne, doskonale odczuwane: Kazimierz, Wisła, Tatry. — Kilka niewielkich obrazków tatrzańskich stawia p. Korzańskiego w szeregu naszych lepszych malarzy „taterników”.

Przechodząc teraz do kreacji artlalnistycznych p. Grodzieńskiego. Wyraz „artlalnistyczne” wywołuje w większości publi-

czność uśmiech niefunności. Spodziewać się można analogii do dadaizmu, młamianizmu et consortes, krzykliwości w barwach, „swolistej” perspektywy...

Nie podobnego. Artlalnizm oznacza sztukę kreacji malarskich za pomocą kolorowej wełny, nakładanej w ten sposób, w jaki nakłada się farbę na płótno (nazwa przechodzi od wyrazów art i lalne). — Obrazy robią szczególne wrażenie. Linje miękkie, kontury nadzwyczaj plastyczne. Genre'em p. Grodzieńskiego jest przede wszystkim portret. W tej dziedzinie wykaże on „ad oculos”, jakie zalety posiada jego technika, artlalnizm.

P. Grodzieński, który jest twórcą tej nowej techniki i zastosował ją w zakresie czystej sztuki malarskiej. Ogromne zastosowanie mieć niewątpliwie będzie artlalnizm w dziedzinie sztuki stosowanej.

P. Grodzieński zamierza prace swoje ekspozować w najbliższej przyszłości w Paryżu.

Zjazd szewców.

Dnia 29 i 30 b. m. odbędzie się w Warszawie II-gi zjazd szewców Rzeczypospolitej polskiej.

Program zjazdu przedstawia się, jak następuje:

Pierwszy dzień 29 b. m.: godzina 10 rano, nabożeństwo w kościele po-dominikańskim (Freta 10), odprawi J.E. ks. arcyb. J. Teodorowicz godzina 11 i pół rano, otwarcie zjazdu w sali rady miejskiej, powitanie gości, wybór prezydium zjazdu. Referaty: a) o ogólnym stanie i potrzebach rzemiosła szewskiego — red. Paweł Nowicki, b) o cechach — Władysław Dobrzyński, starszy zgromadzenia szewców warszawskich, godzina 5 po poł. w związku z rzemieślników chrześc. (Miodowa 14), referaty: a) przyczyny drożyzny obuwia — Julian Mironowicz, b) szkolnictwo zawodowe i młodzież rzemieślnicza — Jakób Marek. Po przerwie o godz. 8 wiecz. akademii na cześć Kilińskiego (104 rocznica zgonu).

Drugi dzień 30 b. m.: przed południem zwiedzanie zabytów Warszawy, godzina 5 popoł. (Miodowa 14). Referaty: a) o spółkach i kredycie dla rzemieślników — red. Kwasiebski, b) o kamaz-nictwie — Władysław Dobrzyński.

Niezwykły pojedynek

Wieś Svatinka, w Banacie, była niedawno — jak donoszą dzienniki węgierskie — widowiskiem niezwykłego pojedynku.

Dwaj bracia: Jakób i Jan Kristea, ubiegali się o względy dwóch piękności włoskowskich, ostatniemi jednak czasy obie piękności ochłodziły dla nich, dającą względami inną parę braci: Imre i Franciszka Balosów.

Dało to powód do częstych zatargów pomiędzy rywalizującymi parami braterskimi i w końcu doszło do takiego naprężenia, że postanowiono rozstrzygnąć zatarg pojedynkiem.

Za broń obrano ostro wyostrzone kosy. Mete, długości dwóch drzewców od kos, wymierzono na polance leśnej i dwie pary braci stanęły do rozstrzygającego boju.

Przy pierwszym zaraz starciu bracia Balasowie odnieśli ciężkie cięcia w głowy, piersi i ręce i wypuściwszy kosy, padli krwią ziemi na ziemi. Bracia Kristea odnieśli tylko rany lekkie.

Obu ciężko rannych przewieziono do szpitala w Weisskirchen, zwycięscy zaś powędrowali do więzienia.

Lekka atletyka.

Przed zawodami warszawskimi.

Bieżnia żużlowa w Agrykoli jest już na ukończeniu i cały świat sportowy warszawski szykuje się na wielkie rozgrywki okręgowe w lekkiej atletyce, które odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę. W roku bieżącym szykuje się nader go racy rywalizacja poszczególnych zawodników, jako też i klubów.

I tak o zwycięstwo w biegu na 100 i 200 metrów zaoferuje walczyć będą: Sośnicki i Rothert („Polonia”), Szelejch („Warszawianka”), oraz Weiss i Piatkowski (A. Z. S.). Ostatnie wyniki wróżą zwycięstwo Szelejcha, choć i Rothert, będący w doskonałej formie nie może być lekceważony.

W biegach na 400 i ewent. 800 metrów przyjdzie również Rothertowi zmierzyć się z Reym (A. Z. S.) i kolegami klubowymi z Świętochowskim i Nabichem. Długodystansowe biegi będą, zdaje się, łupem Ziffera, gdyż Kostrzewski (KKS) jako faworyt stawiać będzie po za konkursem.

W skokach w dal przewidujemy zwycięstwo Świętochowskiego, w zwyczaj zaś Grunera. Ten ostatni jest również bezkonkurencyjny w rzucie oszczepem.

Wogóle, mając ostatnio sposobność przyglądać się treningom pod kierunkiem p. Baquet’a, możemy naszych sportmenów zapewnić, że niedzielne mistrzostwa okręgowe warszawskie zapowiadać się świetnie. O ile naturalnie Świętochowski i Grunier wrócą z Paryża.

Nasze pismo, jak zwykle na wielkich imprezach sportowych, będzie miało swego wystawnika!

Wł. Best.

Prasa sportowa o Woltersdorfie.

„Przegląd Sportowy” pisze o Woltersdorfie po biegu Zamek—Belweder: „Doroczny bieg Zamek—Belweder w Warszawie do szeregu zwycięstw Woltersdorfa dorzucił jeszcze jedno, tem cenniejsze, że zawody wspomniane zaopiniowały najlepszych naszych biegaczy ulicznych, a krótki stosunkowo dystans biegu (około 3,900 mtr.) kazał oczekiwać niespodzianek. Tymczasem Woltersdorf wygrał bieg daleko pewniej, niż „Kurjera Polskiego”, lakkolwiek w podobnym stylu i formie. Prócz doskonale funkcjonujących płuc, jedną z ważniejszych zalet tego obelcującego biegacza jest doskonale rozłożenie sił na dany dystans. Rezygnując z góry z finiszu, którego Woltersdorf nie posiada zupełnie, cały nacisk kładzie on na uregulowanie tempa, co udaje się zawsze doskonale. Trzy wygrane wiel. próby uliczne winny być dla trenującego Woltersdorfa por. Kirchnera hasłem do przerzucenia tego biegacza na bieżnię, gdzie dopiero w całej pełni będzie mógł wykazać swe zalety sportowe”.

Czy będziemy mieli urodzaj?

Pogoda w maju r. b. odznaczała się ogromną niestalością z wiały zmieniającymi się okresami ciepła i chłodu, jednakże przeciętna temperatura miesiąca wypadła blisko normy (na nieznaczny ułamek stopnia powyżej jej w Malopolsce i tak samo niewiele poniżej w reszcie kraju). Przytem Malopolska i Wołyń otrzymały naogół dostateczną ilość ciepła i słońca. Reszta kraju trochę za mało oprócz województwa wileńskiego i części białostockiego, które odczuwały znaczny brak dni słonecznych.

Opady przewyższyły normalnie na zachodzie i północy, blizkie normy były w województwach środkowych i południowej normy na południowo-wschodnim krańcu Polski.

Stan zasiewów był powyżej średniego i w końcu maja dla całej Polski przeciętne nie wynosił w stopniach klasyfikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły):

Pszenvca ozima 3,6, żyto ozime 3,5, pszenica jara 3,4, jęczmień jary 3,6, owses 3,6, koniczyzna 3,7, łąki 3,3, pastwiska naturalne 3,1.

Na zachodzie i południu stan pszenicy szacował się naogół wyżej, niż żyta, na północy-wschodzie stosunek był odwrotny. Przytem wogóle stan zasiewów był najlepszy w województwach zachodnich i środkowych oraz na Wołyniu najgorszy na północy-wschodnim krańcu Polski. W tymże czasie r. z. stan przedstawił się znacznie gorzej, a mianowicie przeciętnie dla całej Polski:

Pszenvca ozima 3,0, żyto ozime 3,0, łąki 2,4, pastwiska 2,3.

Opierając się na stwierdzonym w maju stanie zasiewów przy warunkach, że nie nastąpi żadne pogorszenie i że w okresie żniw będzie sprzyjająca pogoda, należy się spodziewać ogólnego zbioru: pszenicy w ilości 13,9 milionów kwintali, żyta 53,8 milionów kwintali, jęczmienia 15,2 milionów kwintali i owsa 27,2 milionów kwintali. W tym przypadku ogólny zbiór przewyższyłby zbiory zeszłoroczne: pszenicy o 19,8 proc., żyta 6,1 proc., jęczmienia 16,9 proc. i owsa 6,7 proc.

Wobec niesprzyjającej pogody w czerwcu los tegorocznych zbiorów zależy od radykalnej zmiany układów atmosferycznych i poprawy pogody.

Wściekła lwica.

Po raz pierwszy nauka zanotowała fakt wściekłości u dzikich zwierząt.

Do Paryża przywieziono czterech młode abisyńskie lwice. Jedna z nich, licząca zaledwie osiem miesięcy, zaniemogła. — Nie przyjmowała pokarmów, wykazywała zdenerwowanie i upadek sił. Po kilku dniach nastąpił paraliż kończyn i śmierć. Przy sekcji znaleziono w tkankach lwicy charakterystyczne ciałka Negri i wszelkie ślady wściekłości. Profesor Manouellan zaszczerpił substancję z lwicy kilku królikom które po kilku dniach już wykazywały wszelkie oznaki wściekłości.

Trudno dociec w jaki sposób lwica zdobyła zdobyć owe zarazki. Być może, że została ona ukąszona jeszcze w ojczyźnie, a być może, że zarazki dostały się do organizmu jej wraz z pokarmem. Najmniejsze zadrapanie przelyku czy jamy ustnej, mogło być wrotami dla zarazków które w ten sposób przedostały się do krwi.

Angielskie mody męskie.

Wystawa londyńskich krawców męskich, która co roku nadaje ton modzie na całym kontynencie, wykazuje, że kolor popielaty i orzechowy będą najmłodniejsze w tym sezonie. Co do kołnierzyków, to książę Walji wprowadza mody półsłownych. Ostatnią nowością na wystawie jest kieszek przeciw złodziejom. Jest ona obszyta drutem kołczastym i mieszczona w cienkim stalowym panczeru, którego nallpsze nożyce nie przećną. Kosztuje ta nowość tylko 2 szylingi, więc ma wielkie szanse rozpowszechnienia się nie tylko w Londynie; wzięcie jednak można „czy eleganci zechcą się uzbroić w tak opancerzoną kieszek”.

ŚMIERĆ DLA SAWINKOWCÓW. MOSKWA, 9 czerwca. (Ag. Wsch.) — W Petersburgu skazano na karę śmierci byłych poruczników, Zalcewa i Poloma rewa, członków organizacji sawinkowskiej.

Dr. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
ul. Piotrkowska 144,
(róg Ewangelickiej).
Godz. przyjęcia: od 9—2 r.
8—9 pp. Dla pań 4—5 pp.

Dr. Edmund Ekkert
powrócił
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 12—2 i od 5—8.
Panle od 4—5.
Kilińskiego 137 (przed dom od Główny) 58 1—10

Dr. med. Braun
Południowa 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Przyjmuje od 9—10 i od 1—3 i od 5—8. Panle 4—5.

Fotografia artystyczna „BLITZ”
Konstantynowska 14
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres fotograficzny jak również zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych.
4 43—12

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
leczenie nat. słonecznym wyjął
Przyjmuje: godz. 12.30 — 1.30
i od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.
622—85

Poloszenia drobne
Na raty! Trykotnia jedwabna tylko 60.000 mk. metr, frotte, etamina korowa, wogóle manufakturowa najtaniej i najwygodniej kupuje się: Kilińskiego 40, tr. ont, il p. m. 10. 481—k-k

EMMANUEL BOURCIER.

Mój uśmiech.

—o—

Gdyby nie straszny ból, nie zwróciłbym zupełnie uwagi na uderzenie mego przeciwnika, który dobrze wycelowana pięścią wybił mi za jednym zamachem pięć zębów.

Bokser może mieć trochę mniej zębów, to nie jest wada. Ileż to zwłchniętych szczęk i nosów widziałem dokoła! To nawet dodaje pewnego sztyku i sprawia, że otoczenie bierze człowieka za prawdziwego sportsmena.

Gdy jednak po tym lekkoatletycznym meczu zostałem ogłoszony zwycięzcą i poszedłem nareszcie do domu, sprawa poczęła mnie niepokoić.

— Zdać mi się, że brak ci zęba? — spytała Mieta moja najgorętsza wielbiczką, no i — uwielbiana.

Uśmiechnąłem się.

— Ależ, brak ci dwóch zębów — krzyknęła Mieta z przestachem, albo może trzech? Pokaż no, nie-szczęśliwy człowieku!

Pokazałem. Tak. Wiem, że sława ma swoje prawa, że człowiek sławny posiada i tak dostateczny prestige, wiem to — ale uśmiech

Miety mocno mi się nie podobał. To była może tylko moja wyobraźnia, to był drobiazg, to była lekka przezrocza chimurka na słonecznym krajobrazie, ale nie mogłem tego nie zauważyć. Czegóż bym bowiem na tej ślicznej twarzy nie zauważył?

Przez resztę wieczoru byłem smutny. Nie bawili mnie owacje kolegów i tłumu, ścisłałem usta, a przez to brak zębów tylko jeszcze bardziej się uwidaczniał.

Przemyslałem całą noc nad tą sprawą, a nad ranem powziąłem postanowienie: do dentysty.

— Robi się teraz — myślałem — takie wspaniałe aparaty, że nawet oko kobiety zakochanej nie może podejrzewać. Jest do doskonały wynalazek. Można się śmiać, a nawet zaśmiewać i nikomu nie złego nawet na myśl przyjdzie nie może. Poinformowałem się przesztą u towarzyszy. — Idź do Belle-pomme’a — krzyknął Bahoin, tegi murzyn — idź mój kochany, tanio, przedko i elegancko!

Poszedłem więc.

Usiadłem w salonie, przeglądałem albumy, słyszałem jakiś słowem wszystko było jak należy.

Gdy nareszcie wprowadzono mnie do gabinetu (biało-nikłowego) i usiadłem na fotelu, wszystko poszło z szybkością błyskawicy.

— Trzeba zrobić most, szanowny panie — oświadczył szpitalnie ubrany pan — trzeba w tym celu zdjąć miarę, szanowny panie!

— Niech pan bierze, szanowny panie! — odrzekłem.

A on nie dał sobie tego powtórzyć dwa razy. Byłem jego pacjentem, cóż mogłem uczynić?

Zułem więc cierpliwie głinę czy coś takiego i oddychałem nosem.

— Proszę niech pan wstąpi w poniedziałek, szanowny panie — rzekł nareszcie.

Uciekłem, ale byłem zadowolony. Jeszcze tydzień a Mieta ujrzy mój promienny uśmiech, ujrzy no i wynagrodzi, mam nadzieję.

Bede się uśmiechać, śmiać i to śmiać aż do zwłchnięcia szczęk.

W poniedziałek siedziałem już od samego rana w poczekalni. Mój cudotwórca wyjął z szafki (biała i nikiel) jakiś maleńki przedmiot i przedstawił mi to, jako przyszła część mego ciała.

Pięć zębów, pięć bieluszków zębów!

— Proszę, niech pan otworzy usta, szanowny panie, niech pan nachyli głowę, tak, tak, bardzo dobrze!

Czułem, że się duszę, jeszcze chwila a byłbym nie żył, ale on mnie na szczęście puścił.

— Trochę trzeba jeszcze wyszlifować — zdecydował nareszcie — niech pan przyjdzie w poniedziałek, szanowny panie!

A ile to będzie kosztowało, doktorze? — spytałem.

A on z twarzą obojętną i spokojnym uśmiechem na to: — Sześćset franków!

— Sześćset? — spytałem jeszcze raz.

— Tak sześćset, szanowny panie.

— Sześćset! To było niezłe. — Sześć razy po sto franków? No, No!

— Predko, tanio i elegancko — mówił przecież Bellepomme.

A więc w poniedziałek, szanowny panie? spytał raz jeszcze dentysta.

— Niech będzie w poniedziałek! — odrzekłem.

Tak, niech będzie w poniedziałek. Tylko zarezerwowałem sobie prawo wyboru tego poniedziałku. Bo przecież jasne jest, że uciekłem stamtąd nie noto, by wrócić.

Wziął mnie widocznie za Rot-szylda, ten niedołęga, czy za jakiegoś innego Goulda.

Sześćset franków, by zreperować szkodę jednego uderzenia pięści? Oh, la, la! Przecież, na szczęście, nie chodziło tu ani o nogę ani o rękę.

No więc, ten jegomość czekał na mnie ze szesć tygodni, potem znudziło mu się widocznie. Jednego pięknego dnia, pewien że zobaczy mnie najwyżej we śnie, wziął owe moje pięć zębów, a właściwie mój uśmiech, umieścił na malutkiej aksaminowej poduszeczce i wystawił w małej szafce, która mieściła się przed jego drzwiami. Mam nadzieję, że uczynił to w celu reklamy.

W ten sposób publiczność może podziwiać mój uśmiech. Są tacy z pomiędzy nich, którzy po przyrzeczeniu się schodzą do mieszkonia dentysty, są znów inni, którzy szybko uciekają. Przyglądałem się im z pewną satysfakcją. Chodziłem tam bowiem nieraz. Jest to chyba zrozumiałe, że pragnąłem zobaczyć cześć samego siebie.

Dziwne uczucia młotały mną, gdy tak przyglądałem się memu uśmiechowi wystawionemu na widok publiczny.

— To mój uśmiech — mówił mi sobie za każdym razem i — uciekałem.

Jednego wiosennego dnia, gdy oboje t. i. Mieta i ja spacerowaliśmy sobie w najlepsze po bulwarze i gdy ja śmiałem się w nallpsze, Mieta rzekła mi z pewnego rodzaju wyrzutem w głosie:

— Widzisz, kochanie, powłnten-bys jednak pomyśleć o twych zębach...

— Już to uczynilem!

— Jakto?

Poczem ujawniwszy ja pod ramię, zaprowadziłem przed wiadomą szafkę.

— Oto tu, moje kochanie znajduje się mój uśmiech!

Od tej chwili Mieta już nigdy nie wspomniała o moich zębach.

Tłumaczyna Et.).